LWOWSKA BIBLIOTECZKA PEDAGOGICZNA. T. 27.

LEON ŁOTOCKI

DZIECKO SIEROTA

W świetle badań K. G. Petersa.

(PSYCHOLOGIA — WYCHOWANIE)

LWÓW 1938.
Nakładem Księgarni R. SCHWEITZERA we Lwowie
ul. Batorego 26.

Cena zł. 1.—

1420

LEON ŁOTOCKI

DZIECKO SIEROTA

w świetle badań KAROLA GUSTAWA PETERSA.

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 1420

LWÓW 1938.
Nakładem Księgarni R. SCHWEITZERA we Lwowie
ul. Batorego 26.

Lot
Dz.
1420
1/37
Kolegium Nauczycielskie Gliwice BIBLIOTEKA
322.7 : 159.9-058.862
Politechnika Śląska BIBLIOTEKA Kolegium Pedagogiczne
17949

Nowa Drukarnia Lwowska — Akademicka 16 — Tel. 217-98

ZAMIAST WSTĘPU.

W naszej literaturze psychologicznej i pedagogicznej daje się od dłuższego czasu dotkliwie odczuwać brak dziełka o psychice dziecka sieroty i metodach pracy wychowawczej nad sierotami.

Praca zaś nad tymi nieszczęśliwymi i biednymi dzieciakami nie należy bynajmniej do łatwej! Przeciwnie wymaga bardzo wielkiej subtelności wychowawcy, dużego, a nawet bardzo dużego taktu pedagogicznego, — wielkiej znajomości psychologii pedagogicznej a w szczególności także psychologii głębi, — doskonałej znajomości pedagogiki i jej wskazań!

Ponieważ w Polsce rośnie coraz bardziej liczba sierocińców, — w związku z stale się potęgującą liczbą nierót (złe warunki materialne i zdrowotne potęgują śmiertelność rodziców), — ponieważ niejedna z osób, której pieczy powierzono sieroty z troską głęboką pyta niejednokrotnie: „jak mam je wychowywać?", — ponieważ i w szkole nauczycielstwo nasze coraz częściej pyta o to, jak zorganizować pracę wychowawczą nad sierotami, — dziećmi tak nieraz dobrymi w zasadzie, — ale tak „trudnymi do prowadzenia", — postanowiłem naszej literaturze przyswoić w tym krótkim referacie wygłoszonym na „Kursach wychowawczych", urządzonych przez Dyrekcję Państwowej Centralnej Biblioteki Pedagogicznej we Lwowie w r. 1935, — a opartym na świetnej

pracy Karola Gustawa Petersa: „Um die Seele des Waisenkindes" — (Donauwörth.) — wyniki badań tego niezwykłego znawcy sierocych dusz.

Wyników własnych dociekań, oraz własnych materiałów, na razie nie podaję, ograniczając się do zwięzłego zreferowania wspomnianego dziełka, gdyż uważam to w tej chwili za przedwczesne. Mam jednak nadzieję, iż w oparciu o wyniki badań Karola Gustawa Petersa nad sierocą psychiką, — ujrzy u nas wkrótce w Polsce światło dzienne niejedna książeczka, zawierająca uwagi i wyniki obserwacji nad życiem psychicznym naszych sierót, — uwzględniająca specyficzne różnice psychiki dzieci naszych oraz rodzime warunki środowisk, wśród których te dzieci wyrastają.

Referat niniejszy ma na celu tylko zwrócić uwagę na ważność zagadnienia, — brak prac polskich i obcych[1]) w tej dziedzinie, — oraz przedstawić wyniki, do jakich w tej chwili w pracy nad dzieckiem sierotą doszła nauka w ogóle. Stąd płynie jej wyłącznie referujący charakter.

Szczególnie wielkie usługi może oddać ta książeczka wszystkim tym, którzy będą musieli podjąć się pracy wychowawczej nad sierotami i pokonywać te wielkie i tak skomplikowane nieraz trudności, które ona wyłoni.

Dyr. Leon Łotocki.

Bożyków, 5. XI. 1937.

---

[1]) Karl Gustaw Peters: „Um die Seele des Waisenkindes. Beiträge zur psychologischen Beurteilung und pädagogischen Behandlung des Waisenkindes. Donauwörth.

BIBLIOGRAFIA.

A. Aichhorn: Die verwahrloste Jugend. II. wyd. Wien 1931.

J. Cz. Babicki: Wychowanie dziecka opuszczonego. (Cz. I). Warszawa 1929.

Dr Ch. Bühler: Uwagi o wyborze dziecka przy adoptowaniu. Szkoła specjalna. Warszawa.

Fritz Immanuel: Dr Barnardo, — der Vater der Niemandskinder. 1912.

L. A. Czarska: Pamiętnik sierotki. Warszawa. (Przeworski).

Ch. Geitel: Das introvertierte Kind. (W pracy zbiorowej) „Reich der Seele". Tom II. München-Berlin 1937.

H. Hanselmann: Erziehungsberatung. Erlenbach-Zürich 1937. (Tam bogata literatura przedmiotu na str. 197 i nast.).

„Jugendwohlfahrtspflege: Artykuł w „Enzyklopädisches Handbuch der Heilpädagogik. Halle a. S. 1934, str. 1298 i nast.

M. Kesselring: Die Heilung der Gemütskranken. Erlenbach-Zürich.

Dr J. Kuchta: Typologia nauczyciela. Lwów 1936. (O postawie wychowawczej).

Dr J. Kuchta: Dzieci trudne do prowadzenia w świetle badań psychologii głębi. Lwów 1937.

Dr J. Kuchta: Dziecko-włóczęga. Warszawa 1933.

E. Prinz Liechtenstein i Dr R. Peerz: Die Sorge um das kommende Geschlecht. Wien 1916.

Dr G. Peters: Um die Seele des Waisenkindes. Beiträge zur psychologischen Beurteilung und pädagogischen Behandlung des Waisenkindes. Donauwörth.

Dr E. Speer: Die Liebesfähigkeit (Kontaktpsychologie). II. wyd. München 1937.

Dr L. Waldstein: Das unterbewusste Ich und sein Verhältnis zur Gesundheit und Erziehung. (W pracy zbiorowej: „Grenzfragen des Nerven- und Seelenlebens" — pod red. Dra Loewenfelda). Wiesbaden 1909.

Nadto charakterystykę psychiki sierocej znaleźć można w takich utworach literackich, jak np.: Marii Buyno-Arctowej: „Słoneczku". Warszawa, — Zofii Bukowieckiej: „Historii o Janku Górniku". Warszawa, — K. A. Czyżowskiego: „Jimie Żeglarzu". Warszawa, — Karola Dickensa: „Dawidzie Copperfieldzie". Warszawa, — Marii Rodziewiczówny: „Na wyżynach". Poznań, — K. Rosinkiewicza: „Hultaju". Poznań, — H. Sienkiewicza: „Jamiole". Warszawa, — Biełycha - Pantelejewa: „Republice Szkid". Warszawa. — (Obacz: Dr St. Frycz: Dzieci i młodzież w zwierciadle literatury pięknej. Poznań 1931).

I. ROZDZIAŁ.

TYPY SIERÓT.

(1. Sierota, nie pamiętająca domu rodzinnego. 2. Sierota, o mglistych i słabych wspomnieniach. 3. Sierota, pamiętająca dom rodzinny).

PSYCHOGENETYCZNA PODSTAWA PODZIAŁU.

Mówi się często o wychowaniu sierót, jako czymś bardzo trudnym, — mówi się o sierotach i ich psychologii, — zapomina się jednak o jednym stale, — o rzeczy niezwykle ważnej, — że właściwie wśród sierót są różne typy. Mam na myśli, — w tym rozdziale, — ujętym z psycho-genetycznego punktu widzenia trzy typy głównie:

1. typ sieroty, pamiętającej dom rodzinny, (która straciła rodziców do mniejwięcej trzeciego roku życia);

2. typ sieroty, mgliście i słabo pamiętającej dom rodzinny, (która straciła rodziców między czwartym a siódmym mniejwięcej rokiem życia);

3. typ sieroty, nie pamiętającej domu rodzinnego, (która straciła rodziców mniejwięcej między siódmym a czternastym rokiem życia).

Chodzi oczywiście — w tej chwili — o sieroty bez ojca i matki. Jak widzimy „sierota — sierocie nie równa" i nieuwzględnienie tych momentów, — w ja-

kim wieku dziecko straciło rodziców, — oraz w jakiej fazie rozwoju psychicznego, — a wreszcie czy i jakie wspomnienia w związku z tym o domu rodzinnym wyniosło, — może doprowadzić do tragicznych omyłek, zarówno w ujmowaniu psychiki dziecka sieroty, jak i w pracy wychowawczej nad sierotami.

1. DZIECKO-SIEROTA NIE PAMIĘTAJĄCE DOMU RODZINNEGO.

Dziecko-sierota, nie pamiętające domu rodzinnego, — ani ojca, ani matki, — ani ciepła środowiska rodzinnego, — liczy zwykle mniej niż 3 lata. Dzieci takich jest mniejwięcej wśród sierót, w naszych stosunkach, (dokładnych statystycznych danych brak w tej chwili) około 27%. — Oczywiście ten „procent" zależy od stopnia śmiertelności, środowiska społecznego i jego niedomagań, — ubóstwa lub dostatku i wielu innych czynników.

Właśnie, jeśli chodzi o takie dziecko-sierotę, praca wychowawcza nad nim ma dobre horoskopy (może najlepsze), jeśli tylko dziecko dostanie się w „dobre ręce", że się tak wyrażę, jeśli natrafi na „ludzi dobrych", którzy okażą mu dużo serca. Przejście tego dziecka z dawnego środowiska, z domu rodzicielskiego, — do nowego środowiska dokonuje się w chwili, kiedy jego życie wewnętrzne jest w dużej mierze jeszcze w zawiązku, — kiedy wiele stron i sił psychicznych tego dzieciaka jeszcze nie zdołało się nie tylko rozwinąć, ale nawet obudzić i... drzemie.

Ważną jest tylko rzeczą, by dziecko takie dostało się do środowiska mniejwięcej podobnego do tego,

w którym żyło dotychczas, by jego warunki życia nie ulegały zbyt rażącym zmianom.

Właściwie najszczęśliwszy wypadek w odniesieniu do tego typu dziecka to ten, że je ktoś odpowiedni — dobry zaadoptuje. Do tego też dążyć należy.[1])

Z dzieckiem takim można zrobić wszystko, co się chce. Jego rozwoju psychicznego nic nie tamuje. (Chodzi o czynniki płynące z faktu, że dziecko to jest sierotą, — a nie o dziedziczne zadatki, które zawsze wywierają poważny wpływ). Wprawdzie wychowanie „bez ojca i matki" nie da nigdy takiemu dziecku tego pełnego rozwoju i tej duchowej pełni i blasku, któreby dało środowisko domowe właściwe, pełne słonecznej matczynej i ojcowskiej miłości i poświęcenia bez granic, — dać jednak może bardzo dużo, — tak dużo, że wychowanek może być w życiu późniejszym naprawdę szczęśliwą jednostką.

Chodzi tylko o to, co takie dziecko zapamiętało o rodzicach i domowym środowisku? Są to jednak z reguły w tym wieku bardzo słabe (częściej żadne) przypomnienia, związane z animalnym życiem. Jakichś natomiast jasnych i wyraźnych wspomnień o pobycie w domu rodzicielskim takie dziecko-sierota nie ma. — Nie bez wielkiego znaczenia jest atoli i ta suma przeżyć,

---

[1]) Rodzice adoptujący dziecko muszą bardzo uważać na to, jakie dziecko adoptują, — a więc, czy nie jest to np. dziecko niedorozwinięte umysłowo lub dziecko z jakimś innym wrodzonym defektem.

Dziś rozporządzamy metodami, przy pomocy których można w bardzo wczesnym wieku określić rozwój umysłowy, temperament i wrodzone zdolności dziecka, — a więc momenty zasadniczej wagi przy adaptacji. Por. Ch. Bühler: „Uwagi o wyborze dziecka przy adoptowaniu. Szkoła Specjalna. Warszawa.

przyniesiona z domu rodzinnego, — która jako „podświadomy czynnik" wywierać będzie swój wpływ na formujący się świat psychiki dziecka.

Wszystko zależy teraz od tego, jak indywidualne wrodzone zadatki dziecka i ten „podświadomy czynnik", osad i rezultat ogółu przeżyć w domu rodzinnym, — w zetknięciu się z nowym środowiskiem zareagują, — t. zn. w jakim kierunku dodatnim, czy ujemnym zaczną oddziaływać.[1])

Rzeczą wychowawcy jest w tym okresie uzbroić się w cierpliwość, w sporą dozę miłości i poświęcenia i... czekać... przeczekać spokojnie, jakie wyniki da to zetknięcie.

Jak podkreśliłem, trzeba dziecku sierocie, w tej chwili, w obcym środowisku bardzo dużo bezgranicznej miłości, — kto więc się na nią, w tym okresie chociażby, zdobyć nie potrafi, niech lepiej nie podejmuje się zupełnie zadania wychowywania dziecka-sieroty.

Technika pracy wychowawczej nad dzieckiem-sierotą, „bez wspomnień o domu rodzinnym", jest bardzo prosta. Trzeba stale świecić przykładem osobistym. Przykład jest w tym okresie wszystkim. Trzeba promieniować uczuciem. Upomnienia i polecenia nie tylko, że nie pomagają, — ale wcale nie są wskazane nawet. „Miłość dla dziecka" — to

---

[1]) Karl Gustav Peters: „Um die Seele des Waisenkindes". Beiträge zur psychologischen Beurteilung und pädagogischen Behandlung des Waisenkindes. — Donauwörth, str. 5—61.

Dr Louis Waldstein: „Das unterbewusste Ich und sein Verhältnis zur Gesundheit und Erziehung". — (W pracy zbiorowej „Grenzfragen des Nerven- und Seelenlebens", — pod red. Dra Loewnfelda). Wiesbaden 1909.

jak wspominałem reszta, która znakomicie wyrówna niedociągnięcia techniczno - wychowawcze, — stworzy bowiem dziecku iluzję... że jest w domu rodzicielskim, — a taka iluzja to najlepszy katalizator, pobudzający rozwój najszlachetniejszych stron w duszy dziecka-sieroty.

Dbać więc trzeba nie tylko o ciało i cielesne potrzeby np. pokarm i odzież dla dziecka, — ale i jego duchowe potrzeby także, o zaspokojeniu jego potrzeb uczuciowych głównie a wtedy dziecko łatwiej przyzwyczaja się do nowego środowiska.

Dobrze by było, aby miasta własnym kosztem zakładały „ogródki zabawowe" dla sierót, pozostające pod opieką lubiącej dzieci zakonnicy np., gdzie sieroty mogłyby wśród pogodnej i radosnej atmosfery przepędzać większą część dnia. Przy zakładach dla sierót takie ogródki są niezbędne. Tu otrzymawszy „wychowawcze wyrobienie", mogłyby się sieroty dostać do „zastępczych rodzin sierocych". Zabawy w ogródkach obudzą miłość dla tego, co piękne, estetyczne, pełne harmonii, — nauczą subtelności (czynnika niezwykle ważnego), — stworzą „ogólną sumę przeżyć", która podświadomie bardzo dodatnio będzie później oddziaływać na życie wewnętrzne dziecka. Do tego też celu głównie wychowawca w takich ogródkach i w zabawach dzieci zdążać powinien. Słońce, świeże powietrze, czar przyrody, dziecięce uciechy i wrodzony pęd do wesołości, który koniecznie należy podsycać, dokonają reszty.

2. DZIECKO - SIEROTA Z MGLISTYMI WSPOMNIENIAMI O DOMU RODZINNYM.

Mówić tu będę o dziecku-sierocie w latach mniejwięcej od trzech do sześciu, —

dziecku zasadniczo różniącym się od sieroty poprzedniego typu. Różnice te polegają na tym, iż:

a) dziecko zostało sierotą w latach, w których doszło już do wcale poważnego stopnia psychicznego rozwoju; w związku z tym i wspomnienia z domu rodzinnego są tu już silniejsze i wpływ podświadomy (osad) po ogóle tych przeżyć jest też bardziej wyrazisty. Wpływ i oddziaływanie domu rodzicielskiego trwały przecież nieprzerwanie do jakiegoś piątego, szóstego roku życia.

b) środowisko domowe, w jakim dziecko żyło przez te lata było zasadniczo najbardziej naturalnym i najczystszym środowiskiem o jakim tylko pomyśleć można. (Nie bierzemy pod uwagę bardzo ubogiego środowiska, gdzie panowała skrajna nędza, — ani wyjątkowych wypadków a więc środowiska, gdzie panowała niezgoda wśród rodziców, — gdzie o dziecko nie dbano).

Ta grupa sierót zatrzymuje zawsze „coś", — co pozostaje w jego duszy pod wpływem oddziaływań domowej — pełnej ciepła i serca atmosfery, — to, co mu dali rodzice pod wpływem instynktów rodzicielskich niejako, — pod wpływem miłości, jaką ku dziecku pałali; — to coś — ta suma podświadomych czynników emocjonalnie zabarwionych, — stanie się dla dziecka, — bez względu na to, jak tragiczny będzie jego los późniejszy, — potężną siłą, z którą pójdzie w młode życie, a która dlań będzie ostoją w najcięższych chwilach.

Wprawdzie nieraz (na pozór) te ślady oddziaływań domu rodzicielskiego są niewidoczne, — nie mniej jednak istnieją.

Wychowanie dziecka-sieroty tego drugiego typu jest

dość trudne. Po pierwsze nie wolno stanowczo umieszczać go w środowisku, które jaskrawo różni się od dotychczasowego domowego środowiska dziecka; przeciwnie powinno ono być do dawnego jaknajbardziej podobne, jeśli chodzi o warunki życia, tryb życia i przyzwyczajenia. Jest to postulat podstawowy. Odpowiednio prowadzony „Zakład sierót" może te warunki stworzyć w przybliżeniu i odpowiedzieć powyższemu postulatowi w całej pełni. Ważne to jest dlatego, że wtedy dotychczasowe wychowawcze oddziaływania rodziców nie idą na marne, — przeciwnie dziecko zaczyna się odnosić z pietyzmem do tego wszystkiego, co było dawniej..., gdy mu było tak dobrze, — zaczyna się dobrze czuć, jeśli chodzi o ogólne własne samopoczucie i poziom hedonistyczny. Zbyt jaskrawe zmiany, — zbyt rażące różnice doprowadzają do duchowej katastrofy i załamania.

Dziecko-sierota w tym wieku nie tylko przynosi szereg wspomnień mglistych ogólnych, które jako potężny „czynnik podświadomy" nań oddziaływują, — ale także wyraźne, świadome chociaż nieliczne i oderwane wspomnienia, najsilniej przeżytych sytuacyj i ostatnich poleceń np. umierającego ojca, czy matki. Są to oderwane, pojedyncze wspomnienia, — ale działają niezwykle silnie. Są to te „wspomnienia", które przecież pozostaną na całe życie! Będą tym „psychicznym rynsztunkiem", o który wszystko będzie się odbijać, czy o który wszystko będzie uderzać i musi uderzać. Dlatego też i oddziaływania wychowawcze nowego środowiska będą utrudnione. Te „zahamowania", o których wspomniałem przed chwilą, (związane z wspomnieniami i pietyzmem dla nich) — oraz zaczynające się coraz silniej uzewnętrzniać „za-

datki wrodzone", wywołują „trudności wychowawcze".

Najważniejszą rzeczą jest tu fakt, iż dziecko-sierota uświadamia sobie wyraźnie i pamięta, że „to", jest środowisko obce — a „tamto" domowe, własne i porównuje stale jedno z drugim.

Momentu tego nie można nigdy za silnie podkreślić.

Dziecko-sierotę tego drugiego typu można w łączności z tym porównać do kwiatka, który zostaje wyjęty z ziemi i przesadzony. U dziecka tego bowiem też dochodzi do przerwy w dotychczasowym duchowym rozwoju i innego nastawienia psychiki.

Im wcześniej dziecko staje się sierotą, tym jest nieszczęśliwsze, gdyż tym uboższy „posag duchowy" z domu rodzicielskiego wyniesie na drogę życia; — ale, — gdy chodzi o wychowawczy punkt widzenia — tym łatwiej je wychowywać, a jego rozwój psychiczny nie napotka na tak głębokie przeszkody i daleko sięgające korzeniami konflikty. I naodwrót! Im później dziecko zostaje sierotą, tym trudniejsza jest praca wychowawcza nad nim, tym trudniej mu wejść w nowe warunki życia.

W chwili, kiedy takie dziecko przechodzi do nowego środowiska (zakładu), należy dlatego zawsze być bardzo subtelnym, bardzo oględnym, bardzo uważającym i ostrożnym. Trzeba się zająć tym dzieckiem osobiście tak serdecznie, tak blisko, by zdobyć jego zaufanie, przywiązanie. Trzeba możliwie osobiście zaspokoić wszelkie jego potrzeby. Tak samo każdego z domowników należy pouczyć, że musi współpracować i starać się o jak najlepszą atmosferę w domu dla tego dziecka. Tak powoli i oględnie trzeba je wprowadzać w no-

we warunki życia, — co będzie tym łatwiejsze, im mniejszy jest np. zakład. Dlatego łatwiej wychowywać takie dziecko w tym czasie „w rodzinie", jak zakładzie, — pod warunkiem, że dostanie się w ręce naprawdę pełnych szlachetnych uczuć, dobrych ludzi, — o rozwiniętych instynktach opiekuńczych (rodzicielskich). W przeciwnym razie Zakład jest o wiele lepszy. Słowem — dziecko-sierota tego typu — musi wolno wrastać w obce środowisko, — w ten „cudzy dla siebie świat". I podczas, gdy dziecko-sierota pierwszego typu całkowicie nieraz zżywa się z zakładem, zachowuje o nim miłe wspomnienia, — odwiedza go nieraz jeszcze w dojrzałych latach, pełne wdzięczności i wierności i jest mu przyjemnie przebyć w zakładzie kilka godzin,[1]) — to u tego typu dziecka jest o to trudniej. Porównanie z „domem własnym" zabija wiele uczuć dla „nowego" domu, — chyba, że ten ostatni bardzo silnie uczuciowo zawładnie sercem dziecka.

W zakładzie należy następnie zwrócić baczną uwagę na „zadatki odziedziczone" dziecka, — mam na myśli w tej chwili dziedziczenie wad duchowych (psychiczne). — Dziecko rodziców psychicznie zdegenerowanych może bowiem zacząć zdradzać pewne anormalności, czy wady — a wtedy konieczna jest zmiana środowiska i oddanie dziecka pod specjalną opiekę.

Wychowawcy w zakładach sierót dlatego, mający wychowywać sieroty muszą być bardzo dobrze obeznani z psychologią wychowawczą i pedagogiką. Muszą zbadać po-

---

[1]) Dla dziecka tego typu, gdy życie domu rodziców pod względem duchowym (wad) pozostawiało dużo do życzenia, — jest nawet błogosławieństwem, że dostało się do nowego środowiska. Zakład może umiejętnie wyleczyć wszelkie duchowe wady dziecka i jego poczucie niepełnowartościowości np. nabyte w domu rodzicielskim. Pedagogika lecznicza — wiele tu pomoże, dając potrzebne wskazania.

chodzenie każdego dziecka oddanego pod ich opiekę i fakt, czy jest dzieckiem np. alkoholików lub ludzi psychicznie obciążonych. Oczywiście trzeba to zrobić subtelnie i zbyt pochopnie nie wysnuwać z pewnych wiadomości wniosków, za daleko idących, gdyż niepotrzebnie można złamać wtedy dziecku życie. Ale ostrożnym być nie zawadzi nigdy. Dziecko o tym wiedzieć nie śmie. Wychowawca, który dałby mu coś najmniejszego odczuć pod wpływem otrzymanych wiadomości, — byłby brutalem.

3. DZIECKO - SIEROTA, PAMIĘTAJĄCE DOM RODZINNY.

Dziecko zostaje sierotą niejednokrotnie dopiero w późniejszych latach dziecięctwa, a więc między mniejwięcej siódmym a trzynastym rokiem życia, a nawet później. Dziecko-sierotę tego typu zaliczamy do trzeciej kategorii sierót, t. j. sierót, pamiętających dom rodzinny.

Psychiczne odrębności tego typu sierót zaobserwować można dopiero po pewnym dłuższym czasie ich pobytu w obcym środowisku.

Symptomatyczną tu dla psychiki tego typu dziecka-sieroty rzeczą jest „kompleks" spowodowany wyrwaniem tego dziecka z środowiska ukochanego, — środowiska domowego.

Takie dziecko-sierota np. dziesięcioletnie posiada już szereg przeżyć z domu rodzinnego, ogrom „wrażeń" i to głębokich i takich, które się niejednokrotnie powtarzały, — a jego środowisko domowe wpłynęło już także do pewnego stopnia na zarysowanie się jego indywidualności. Zadatki charakteru dziecka ukształtowały się po części pod wpływem przyzwyczajeń, które wyrabiał dom rodzicielski

w tej małej istocie, a które ono pozwalało sobie wszczepiać w duszę „bez poważniejszejszej krytyki".

Teraz przed oczyma duszy dziecka zarysowują się d w a ś w i a t y. Jeden świat jego „własny", świat domu rodzicielskiego w tej chwili już nie istniejący i drugi świat „obcy".

Jeden, — ten pierwszy, — jest bardzo drogi. Rozstanie się z nim było dla dziecka tragiczne. Olbrzymią tragedią była już śmierć jednego z rodziców, — pierwszy etap tego rozstania się ze wszystkim, co najukochańsze, — drugim śmierć drugiego z rodziców.

Ileż to okropnej, wprost potwornej w swej wielkości i głębi, tragedii wyczytać można z twarzy i oczu sieroty, idącej za trumną drugiego z rodziców. Jaki ogrom beznadziejności i pustki, rozbicia wewnętrznego i ostatecznej katastrofy, załamania bez granic bije od niej! Dziecko takie gwałtem chociażby chciałoby zatrzymać to, co minęło!

Teraz: a) świadome jest tego zupełnie, że przechodzi w obce środowisko,

b) nie jest w stanie wyzwolić się z brzemienia i udaru katastrofy, jaką dla niego jest śmierć drugiego z rodziców.

Gdy się je w obcym środowisku przyjmie bez serca, surowo lub obojętnie chociażby, straci do tego środowiska wszelkie zaufanie, popadnie w stan odrazy w stosunku do niego, — przesadnej podejrzliwości, — nienawiści.

Cechą psychiki tego typu sierót zresztą, nawet w dobrym, obcym środowisku jest r e l a t y w i z m, swoista cecha psychiki sieroty, — doprowadzająca do pewnego rodzaju rozdwojenia duchowego, czy raczej rozbicia, — a wiodąca do nadmiernego krytycyzmu w stosunku do obcego środowiska, — niepokoju duchowego, — przedwczesnej jakiejś duchowej dojrzałości, która „postarza" dziecko.

Takie dziecko-sierota — pod wpływem relatywizmu — traci i dziecięcość swą i dziecięcą prostotę

B I B L I O T E
Państwowego Liceum Pedag

Relatywizm płynie z stałego porównywania dwu (środowisk) — światów dziecka: dawnego i poprzedniego.

A gdy na dobitkę ktoś chciałby, chociażby przez prostą nieostrożność, — ostrzej się wyrazić, skrytykować, lub zlekceważyć, czy pomniejszyć ten pierwszy świat (rodzinne środowisko) dziecka, — straci wszelki wpływ na dziecko-sierotę. Ono nigdy na to nie pozwoli i zareaguje negatywnym ustosunkowaniem się do takiego osobnika.

Rezultatem takiego psychicznego nastawienia dziecka-sieroty trzeciej grupy jest do późnych lat a nawet całe życie się utrzymujący także silny sceptycyzm.

Dziecko-sierota, jak każde dziecko, potrzebuje i łaknie miłości i serca drugich ludzi. Szczególnie ważne jest to u sierót trzeciej grupy, gdy dochodzą do lat przedpokwitania (około 12—14 roku życia) i kiedy pod wpływem działań gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu i rozpoczynającego się pokwitania u dorastającego chłopaka, czy dziewczyny — ta potrzeba doznawania czułości, sympatii, miłości bardzo się potęguje. Kiedy tej potrzeby się nie zaspokoi — może dojść u tego typu dzieci-sierót do najprostszej zmysłowości i wielkiego niebezpieczeństwa.

Niebezpieczeństwa tego łatwo uniknąć można! Jest ono wprost niepotrzebne i tylko złe wychowanie dziecka-sieroty jest czynnikiem potęgującym je, czy nawet wywołującym. W okresie przedpokwitania i pokwitania i na tle dojrzewania rodzą się dwie potrzeby: miłości wyższej duchowej (Eros) i miłości zmysłowej (Sexus). Przeważa „Eros"! Jest zadaniem wychowania uwznioślić także budzące się dążenia instynktowe niższe. Da się to zrobić. Trzeba tylko miłości wychowanka i zrozumienia roli ideału w jego życiu duchowym, tudzież wysnucia z tego praktycznych wniosków i zastosowania tychże w stosunku do wychowanka.

Ukochanie ideałów religijnych przez dziecko — jest tu też rzeczą zbawienną i jedyną wprost, byleby nie było zewnętrzne i powierzchowne lub co gorsze udawane. Jeśli zakorzenią się głęboko w duszy dziecka-sieroty i przenikną ją do głębi sublimacja nastąpi samorzutnie.

Wiek życia dziecka-sieroty, o którym mówimy, to przecież wiek uczuciowości, — durzenia się (adoracji), — powiedzmy jeszcze wyraźniej okres romantyzmu duchowego, — entuzjazmu, — pełnego zapału gorączkowego przejmowania się wszystkim do głębi duszy.

Ten entuzjazm, zapał, romantyzm to właśnie coś najbardziej swoistego dla tego okresu życia!

Dalsze trudności w wychowaniu dziecka-sieroty tej trzeciej kategorii to: konflikty etyczne, które ono przeżyć musi. Dojść musi do walki w duszy dziecka-sieroty między postulatami etyki (obyczajów) a pokusami świata zewnętrznego, — do walki między idealnymi porywami duszy wychowanka a wadami charakteru i odziedziczonymi duchowymi zadatkami, — a także instynktami, które zaczynają się budzić.

Dla wychowawców w związku z tymi trudnościami podać można dwie zasadnicze rady.

Po pierwsze, by relatywizm dziecka-sieroty, posiadającego żywe wspomnienia o domu rodzinnym starali się uleczyć otaczając pietyzmem wszystko to, co pamięta dziecko i nie ważyli się tych świętości sieroty nie doceniać. Przeciwnie należy do tych wspomnień z pietyzmem nawiązywać oddziaływania wychowawcze. W ten sposób zyskuje się znakomity punkt wyjścia, fundamenty i oparcie dla wychowania sieroty. Brak taktu i subtelności w tej dziedzinie jest najbardziej groźny.

Po drugie, — należy zaspokoić potrzeby uczuciowe dzie-

cka — dać mu trochę serca, ciepła i nawet czasem pieszczoty rodzicielskiej.

Po trzecie, — gdy już wychowawca zyska w ten sposób postępując serce sieroty, — i ona „sama z siebie" niejako zacznie się czuć w nowym, obcym środowisku jak w domu, — niech stara się przyzwyczaić dziecko do regulaminu i porządku dnia obowiązującego w zakładzie. Nie powinno się tylko wymagać zbyt wielkich wysiłków od dziecka-sieroty.

Dziecku trzeba dobrotliwie tłumaczyć, że praca i spełnianie obowiązków będą dlań pociechą w jego niedoli, — że spełnianie nawet twardych obowiązków da mu „siłę charakteru" i pozwoli stać się kowalem własnego szczęśliwego w przyszłości losu, — że spełnianie obowiązków wobec Boga, siebie i Bliźnich da mu szczęście w wieku dojrzałym.

Gdy się równolegle z tym dbać będzie o rozrywki dziecka, — otoczy opieką jego zabawy, śpiew, sport, — odpowiedni wymiar czasu poświęci na rozmowy z nim i pogadanki pouczające — wychowanie wejdzie na „dobre tory".

Poznać zaś będzie łatwo, czy jest ono na tej drodze, czy nie! Zniknie bowiem wtedy: smutek z oblicza dziecka-sieroty, jego posępność i zamyślenie. Sierocie zacznie być lżej na sercu!

Gdy do tego doprowadzi wychowawca dziecka-sieroty przez oddziaływanie na nie swej osobowości może z dumą stwierdzić, że spełnił swe zadanie.

Ale na to trzeba być wychowawcą w całym tego słowa znaczeniu, — wychowawcą takim jak Ks. Bosco, — Pestalozzi, — Dr Barnardo, — Brat Albert, — Ks. Markiewicz i inni. Zresztą o niezbędnych cechach nauczyciela-wychowawcy i zasadach postawy wychowawczej pisze Dr J. Kuchta w „Typologii nauczyciela" (Lwów 1936) — tam przeto odsyłam każdego po bliższe dane z tej dziedziny.

Jedno tylko tu jeszcze zaznaczę, że prawdziwy wychowawca zawsze potrafi dać sierocie przynajmniej iluzję tego, że osobiście i bardzo serdecznie się nią zajmuje, że ją kocha jak własne dziecko. Zresztą dla niego „dom sierót" będzie naprawdę czymś tak swoim, jak własny rodzinny. On nie postąpi nigdy tak brutalnie jak ten „osławiony" pedagog, który poszedł z żoną i własnymi dziećmi na spacer, — a sieroty zostawił „w domu" ich losowi. On sercem wyczuje, że to jest potworne, że dziecko-sierota ma prawo żądać od wychowawcy czegoś więcej — więcej serca i subtelności.

Tyle mówi Karol Gustaw Peters o typach sierót z psychogenetycznego punktu widzenia.

---

[1]) Dobrze jest, gdy wychowawca dzieci sierót zwróci uwagę na dość częste, nawet wielkie, specjalne ich talenty. (np. do muzyki, śpiewu, techniki i t. d.). W domu rodzinnym rodzice bowiem odkrywają najmniejsze, nawet często pozorne, zdolności swych kochanych dzieci, — w sierocińcu nikt nie zważa nieraz i na naprawdę wielkie talenty, które marnieją w ten sposób.

Tymczasem „wyławianie talentów" wśród sierót, to w pedagogice sierót problem doniosłej wagi, gdyż talent pielęgnowany, dochodzi u nich, na podstawie jakiegoś dziwnego prawa kompensacji do niezwykłego rozwoju, większego, jak u dzieci normalnych. Dziecko-sierota całkowicie poświęca się danej dziedzinie.

II. ROZDZIAŁ.

PSYCHIKA DZIECKA-SIEROTY

w świetle psychanalizy.

Dziecko sierota budzi współczucie i litość u każdego z ludzi. Jest to zjawisko dodatnie i miłe, że każdy chciałby dopomóc dziecku-sierocie i boleje z nim nad jego niedolą. Kiedy jednak sierota później, — po latach chce wejść w życie i stanąć do pracy, — ustosunkowanie do niej się zmienia. Nikt nie chce jej pomóc, — każdy odwraca się od niej obojętnie. A dlaczego? Czyż nie jest istotą pełnowartościową, godną tej litości, współczucia i pomocy. Bezwzględnie jest nią! Ale pomocy nie doznaje. Odtrąca ją. Nieszczęśliwe to stworzenie zostaje samo, — opuszczone, — zdane na własne siły.

Przyczyny tego zjawiska tkwią głęboko w momentach społecznych, — ale także i w psychice dziecka sieroty. Tam w tej psychice są bowiem pewne niedociągnięcia. Nie chcemy bynajmniej wydać tu jakiegoś ujemnego sądu o dziecku sierocie, wypowiadając się w ten jaskrawy może sposób. Są to zasadniczo istoty dobre, nawet bardzo dobre, — rozsądne, bo w dziedzinie intelektu nie wykazują żadnych zasadniczych braków, — a jednak takie jakieś inne, jak inne dzieci. Mają one bowiem pewne braki. Najbardziej widoczne są te braki w dziedzinie uczucia i woli. Dziecko sierota nie jest zdolne do zapału, entuzjazmu, polotu, może być zamknięte, rozgoryczone, może nie

dowierzać nikomu, — może być w innych wypadkach pochlebcą, w innych istotą pełną serwilizmu, — jeśli chodzi o charakter.

Rodzi się pytanie, czy dziecko to takie właśnie być musi? Otóż zasadniczo brak mu jednego niezwykle ważnego dla niego czynnika: rodziców. Brak mu ożywczego, duchowego wpływu tego naturalnego, podstawowego czynnika, który zarówno pod względem fizycznym jak psychicznym przeniknąć powinien życie dziecka. Jest więc dziecko-sierota w tym jedynie sensie istotą anormalną, że rodziców nie ma.

Pedagogika i psychologia dziecka-sieroty muszą teraz obmyśleć środki, któreby pozwoliły te szkodliwe wpływy płynące z pewnej, jak widzieliśmy, anormalności warunków rozwojowych dziecka, zniwelować i uleczyć. Robią to też chętnie i jak będziemy widzieli z dobrymi rezultatami.

Otóż punktem wyjścia dla każdego wychowawcy dziecka-sieroty, — musi być przekonanie, że nie wystarczy mu postarać się o pożywienie i dach nad głową, — że najważniejszą rzeczą jest kultura osobowości i duszy tej nieszczęśliwej istoty. Oczywiście, że wychowanie religijne i moralne wiele tu zdziałają i wchodzą w ten postulat, — ale prócz tego chodzi tu jeszcze o coś głębszego — o wniknięcie w prywatne, że tak powiem duchowe potrzeby i niedole dzieciaka tego typu, o pełne miłości poznanie odrębności i braków jego psychiki na tle braku rodziców wyrosłych i pełne serca uzupełnianie ich.

I to jest w pedagogice dziecka-sieroty najdonioślejsze! Wtedy przestanie być ono bowiem zgorzkniałe, smutne, posępne, ponure, nie będzie pochlebcą, ani istotą służalczą, czy cynikiem! Wtedy dopiero w rezultacie pracy wy-

chowawczej nie będziemy otrzymywali po wielu latach żmudnych wysiłków — typu dziecka zakładowego, szorstkiego, obracającego się „jak maszyna", bezdusznego, — typu, po którym natychmiast poznajemy z wyżej wymienionych cech, że wychował się w zakładzie sierót, — w środowisku swoistym, — „urzędowo" kształtującym psychikę dziecka wedle ogólnego, wspólnego, z góry obmyślonego idealnego wzoru dziecka: karnego, posłusznego, cichego i t. p., — co na każdym dziecku danego zakładu wyciska potem niezatarte specyficzne piętno.

Wtedy dopiero też zdamy sobie jasno sprawę z tego, do jakich ujemnych cech psychiki — wychowanie „urzędowe", „obojętne", „bez uczucia", „bez ciepła" prowadzi — potrafimy je wyliczyć, posegregować, ocenić — i im umiejętnie zapobiec.

Otóż swoiste środowisko, jakim jest zakład dla sierót, a w jakim żyje większa część sierót bez ojca i matki, bo o tych zasadniczo mówimy, — doprowadza w rezultacie pod wpływem ogółu warunków życiowych, jakie tu mają miejsce, do wielu ujemnych cech w duszy dziecka-sieroty.

Nie może być zresztą w zakładzie na ogół inaczej. Dziecko, które tu przychodzi ze swymi wrodzonymi zadatkami, przyzwyczajeniami, wspomnieniami, swą tęsknotą i głębokim poczuciem osamotnienia i opuszczenia przez wszystkich, — znajduje tu zamiast warunków dawnych, domowych, — gdzie dbano o „nie" i o każdą „jego" drobnostkę tak troskliwie na ogół, — stan zupełnie inny. W zakładzie bowiem mniej, albo zupełnie nawet, nie zważa się na „jednostkę", tylko na dobro ogółu sierót i całość zakładu. Jednostka musi przeto na taki smutny dla niej i inny stan rzeczy zareagować.

Wynikiem „reakcji" są ujemne a raczej swoiste cechy psychiki dziecka sieroty, płynące z faktu, że:

1) przez narodziny dziecka zrodzone, naturalne więzy z rodzicami i życiem w rodzinie zostają zerwane;

2) braknie mu w związku z tym swoistej wspólnoty życiowej, wspólnoty zainteresowań i dążeń oraz wspólnoty pracy, jaką dlań była rodzina;

3) brak mu „autorytetu", którym na podstawie omówionego powyżej fizycznego już nawet związania z dzieckiem od pierwszej chwili jego życia byli dlań rodzice, a który tak silnie i bez namysłu bezwolnie, uznawało;

4) brak mu tego, co się rodzi w każdej rodzinie dzięki wzajemnej miłości rodziców i dzieci — a więc wyrozumiałości i cierpliwości jaka cechuje rodziców, — i naiwności jaka jest wynikiem tego stanu rzeczy ze strony dziecka;

5) brak mu tego, co jest wynikiem jaknajwiększej zażyłości stosunków, panujących między rodzicami a dziećmi tj. wierności, oddania, przywiązania, gotowości do ofiar i otwarcia swej duszy przed rodzicami, — które to czynniki w rozwoju charakteru dziecka odgrywają podstawową rolę.

A więc reasumując brak sierocie rodziny i rodziców a to są potężne czynniki duchowe — „skarby środowiska", z których korzystają dzieci, mające te czynniki które dają im tę pełnię i bogactwo życia duchowego w rezultacie, jakie cechuje normalne dziecko — a jakie nie istnieją w środowiskach zakładowych, w których wychowują się sieroty bez ojca i matki, co doprowadza do zubożenia ich psychiki, — do pustki w ich duszy.

Dlatego też jedynie i wyłącznie na ogół sieroty są tak dziwne, tak jak mówimy „bezduszne", — tak pożałowania i litości godne.

Przyjrzyjmy się teraz raz jeszcze wyliczonym swoistym cechom psychiki dziecka sieroty po kolei i szukajmy rad wychowawczych — mających to, co złe uleczyć.

1) A więc dziecko normalne jest fizycznie związane z rodzicami i rodziną—dziecko-sierota jest samotne, izolowane, opuszczone. „Jest samo jedno na świecie". I to jest źródłem jego smutku, tragedii; brak dziecku - sierocie tych sercem całym oddanych mu istot, które ma każde inne dziecko, brak tych uczuciowych, najintymniejszych przeżyć. Ma pustkę w duszy. Pedagogika — a raczej wychowawca musi ją wypełnić — dać iluzję przynajmniej dziecku, że ma „kogoś takiego" jak ojciec i matka, że ma „coś takiego", jak dom rodzinny. To jakieś chorobliwe poczucie psychiczne, że się jest niejako „izolowanym" od prądów uczuciowych płynących z serc kochanych osób, od ich uczuć, — minie wtedy bezpowrotnie. Zaczyna powoli powracać harmonia duchowa. Ale tego, co powiedziałem, — tego jakiegoś wyrównania i uzupełnienia pustki w psychice dziecka sieroty trzeba niezbędnie. (Adoptując przybrane dziecko-sierotę, nowi „rodzice" nieraz umieją to zrobić znakomicie).

Tylko w tym wypadku dziecko wrośnie w nowe środowisko, — a nie będzie jedynie „sztucznie" w nie „wtłoczone" siłą, czy przez los nieszczęsny. Wtedy dopiero to środowisko nowe stanie się „jaką taką" przynajmniej możliwą namiastką „rodziny", — najpotężniejszego czynnika w wychowaniu dziecka, o którym tak mówi K. G. Peters za Pestalozzim: „Die Familie enthält alle wichtigen, besonders die zentralen Erziehungsfaktoren in ursprünglichster und reinster Form und ist ausserdem das uniwersalste Kompendium aller Erziehungsmittel, weil ein Brennpunkt des ganzen menschlichen Lebens.[1])

Niewrośnięcie w nowe środowisko, w formie przybliżo-

---

[1]) K. G. Peters o. c. str. 29.

nej chociażby do tego wrośnięcia, jakie ma miejsce z dzieckiem nie-sierotą, żyjącym w rodzinie jest źródłem tej przykrej i smutnej sztuczności, skostniałości, szablonowości, pedanterii, jaka cechuje dziecko sierotę, — tego, że jest ono „zastygłe" niejako, zimne, zrezygnowane.

Musi przecież do tego doprowadzić to wieczne, zakładowe „maszerowanie w dwójkach", „spacer na rozkaz", obiad po kolei — wedle numerów, — a więc to wszystko, co się robi bezdusznie, automatycznie, bezwolnie, bez odczucia znaczenia czy sensu, czy wartości jakiejś wykonywanej czynności, — co powoduje, że po latach jeszcze, jak już powiedziałem, po „chodzie i ruchach" można takie wychowane w zakładzie dziecko-sierotę poznać, bo „bezduszny mechanizm" zawładnął tym dzieckiem już raz na zawsze.

A przecież dobór odpowiedniego personalu wychowawczego, — dobór wychowawców, pedagogicznie wyszkolonych i mających serce — (w rodzaju Pestalozziego np.),— przykład i promieniowanie z ich strony, — zwalczenie kasarnianej atmosfery w zakładach dla sierót — a przede wszystkim ludzkość i serce tych wszystkich w zakładzie, którzy się z dzieckiem- sierotą stykają, mogłyby tak łatwo zapełnić pustkę serca i duszy — (przeraźliwą i tragiczną) każdego dziecka sieroty.

Co do drugiego punktu tj. tego, że dziecko sierota nie ma rodziny a więc nie ma w zakładzie wspólnoty życia, interesów i pracy, — niezbędnej dla jego rozwoju duchowego, — a przede wszystkim tej duchowej wspólnoty z jakąś małą grupą ludzi, oddanych mu całkowicie i bez zastrzeżeń, jak to ma miejsce, gdy idzie o rodziców i dzieci, — to wywiera to też potężny ujemny wpływ na dziecko-sierotę. — Jego każda praca i czynność jest

w związku z tym tylko „zewnętrzna". I wogóle cała jego aktywność jest „zewnętrzna", — a „wewnętrznie", — duchowo nie jest ono przy czynnościach swych i pracach czynne (aktywne). Nie płyną te prace u niego z serca, z wolnej woli, — nie przebiegają też ani lekko, ani łatwo, ani swobodnie. Są jakgdyby stale „wymuszone", — stąd z jednej strony takie dziecko odczuwa ich ciężar niejako, z drugiej brak w jego duszy jakiegoś poczucia solidarności, płynącego z poczucia wspólnoty interesów w takich wypadkach, — brak duchowej wspólnoty z zakładem i ludźmi.

Dlatego nie ma też tego czynnika w pracach dziecka-sieroty, któryby je mógł ożywić, uduchowić! W rezultacie dziecko sierota zaczyna z rezerwą odnosić się do wszystkiego i to staje się jego stałym sposobem ustosunkowania się do każdej rzeczy.

Zamiast więc „duchowej wspólnoty" z rodziną silnie odczuwanej przez normalne dziecko, — dziecko sierota czuje się „opuszczone" i „osamotnione", — nic go nie cieszy — jest stale smutne, — do niczego się nie spieszy, — do niczego nie zapala, — niczym się nie entuzjazmuje, — wykonuje wszystko jak maszyna, — staje się w końcu zimne jak lód i cyniczne, — o czym na wstępie mówiliśmy.

Aby temu zapobiec, należy dziecku-sierocie dawać po nauce dużo wolnego czasu do rozrywek i zabaw, — a gdy się mu daje prace, to pomijając ten fakt podstawowy, że musi się dla niej stworzyć atmosferę wesołą, pogodną, ochoczą, że musi ona przebiegać wśród wesołej pieśni np. i przy stałych, — do jednostek pracujących zwróconych, serdecznych, — ciepłych i nieudawanych słowach zainteresowania pracą, zachęty, dowcipów ze strony wychowawcy, — trzeba dążyć do jakiegoś wewnętrznego, duchowego związania

dziecka z pracą i stworzenia wspólnoty pracy i życia w zakładzie, — całkowicie podobnej do wspólnoty panującej w rodzinie, w myśl idei „vitae communis".

Kierownik zakładu musi się każdym dzieckiem dlatego interesować jak ojciec, — dążyć do stworzenia w zakładzie rodzinnej atmosfery i ciepła, — jakiej wynikiem będzie u dziecka poczucie solidarności i obowiązku współpracy, a więc właściwe, wewnętrzne, duchowe związanie z zakładem sierocym. Wtedy zrodzi się zainteresowanie, zapał i entuzjam dla pracy u dziecka sieroty; — przestanie się ono uważać za niewolnika, przestanie z niechęcią, jak maszyna, tylko powierzchownie spełniać swe zadania, — nabierze życia, wesołości.

Technicznie można to osiągnąć i przez taki prosty zabieg, że daje się dziecku małą część zarobków z pracy, które ono sobie składa na książeczkę np., — pozbywając się z czasem na tej drodze psychicznie, pod wpływem takiego błahego już czynnika, — poczucia ubóstwa, przekonania o niesprawiedliwości — nabierając przywiązania do zakładu.

Należy też sierocie wyjaśniać etyczną wartość pracy, jako środka, który prowadzi do opanowania dążeń i energii człowieka, jakimi władały zmysły, przez uduchowioną osobowość, — i która jest znakomitą szkołą samowyrobienia.

Razem — będą to momenty, które wysoce ułatwią także opanowanie instynktu gatunkowego dziecka-sieroty, jego niezaspokojonej potrzeby miłości, jego tęsknoty, — a więc rzeczy decydujące o wynikach całości zabiegów wychowawczych.

Jeszcze jedno. Ukryte rany duszy dziecka-sieroty od czasu do czasu do-

prowadzą do gwałtownych reakcji, — wybuchów jakgdyby. Nie zwracajmy na to uwagi, nie miejmy za to żalu do dziecka sieroty. Źródłem tych wybuchów jest chorobliwie od czasu do czasu potęgująca się tęsknota dziecka-sieroty. Zła atmosfera, nadmierny ciężar pracy może ją łatwo niepotrzebnie i często wywołać i spotęgować. Unikajmy tego. Jest to pełen tragedii bunt duszy przeciw „sierocej doli", przeciw nieszczęsnemu losowi. Zrozumiejmy to i uszanujmy.

Co do trzeciego punktu fizycznego i materialnego związania dziecka z rodzicami, które widząc bezprzykładne wprost poświęcenie i trudy rodziców dla siebie, spontanicznie uznaje ich autorytet i bez reszty jest im oddane, — czego nie ma u dziecka sieroty, — jakie niechętnie uznaje autorytet wychowawców zakładu i nie jest naprawdę i serdecznie zakładowi oddane, — długo trzeba pracować, by to usunąć.

Dziecko w rodzinie bierze wszystko bez upokorzenia", jako coś, co mu się należy. Dziecko-sierota inaczej! Przypatrzmy mu się, gdy dostaje np. kromkę chleba z miodem od wychowawcy na II. śniadanie. Czerwieni się — czuje się upokorzone — wstydzi się. To nie jest bowiem wszystko jedno, czy tę kromkę chleba daje ojciec, czy „wychowawca", chociażby ten ostatni dawał go też z ogromną miłością. Ten stale odczuwany „wstyd" czy to upokorzenie jest źródłem pauperyzmu a więc tego głuchego, przygnębiającego nastroju, w którym się czuje, że się nie ma prawa do niczego, że nic nam się nie należy i nie jest nasze, że wszystko dostaje się „z łaski" i — serwilizmu, — służalczości wobec zewnętrznych, obcych autorytetów, wobec przełożonych, — bez których „łaski" dziecko czuje, że zginęłoby i nie mogłoby egzystować. W związku z tym dziecko-sierota traci poczucie własnej wartości, — szacunek dla własnej osobowości,—po-

czucie odpowiedzialności, — poczucie przywiązania do przełożonych — i popada w cynizm, obojętność dla wszystkiego. Nic mu już odtąd nie imponuje, — nic go nie obchodzi.

Aby temu zapobiec należy dbać koniecznie o spotęgowanie u dziecka-sieroty poczucia własnej wartości i szacunku własnej osobowości.

Łatwą drogą do tego wiodącą jest nie ubierać dzieci-sierót w mundurki zakładowe, — ale pozwolić na indywidualne odchylenia w ubiorze, — pozwolić na to, by dziecko-sierota miało własne rzeczy, — a więc by jego własnością stawały się oddane do jego użytku odzież, bielizna, — by były opatrzone jego znakami (imienia i nazwiska), by dziecko miało „własną" szafkę, własny kącik. Wtedy zniknie „pauperyzm", — a wraz z potęgującym się przywiązaniem do zakładu i przełożonych zrodzi się w duszy dziecka dla nich uczucie czci. Staną się wtedy przełożeni autorytetem samorzutnie tak, jak stają się nim rodzice. Osłabnie pęd dziecka-sieroty do krytyki, ironii, drwin, cynizmu, do służalczości (serwilizmu). Rodziców przecież do okresu pokwitania (14--15 r. życia) dziecko nie krytykuje, — nie widzi i nie chce widzieć ich wad, staje w ich obronie mężnie i walczy o ich honor i szacunek dla ich imienia nieustępliwie. Zniknie też wtedy anarchia i skłonności do niej w zakładzie sierót, gdy spotęguje się ten szacunek dla autorytetu.

Nawiasowo podkreślę, że pauperyzm i serwilizm zjawia się u sierót o naturze cichej i spokojnej na tle braku uznania i dla własnej osobowości i dla autorytetów. Cynizm i anarchizm natomiast u natur żywszych i gwałtowniejszych. Sposoby zapobiegania złu u jednych i drugich są te same. Omówiłem je u góry. Oto one: — atmosfera rodzinna w zakładzie, poszanowanie osobowości dziecka, powierzanie mu opieki nad pracami,— opieki nad młodszymi dziećmi, zaufanie, — religijność i ukochanie Boga.

Powiedzieliśmy po czwarte, że w domu rodzinnym miłość i wyrozumiałość ojca i matki w stosunku do dziecka rodzi u niego swoistą cechę: dziecięcą naiwność, wiarę bezgraniczną i zaufanie. Czyż może być inaczej, skoro ojciec i matka na ogół wszystko dla swych dzieci są gotowi poświęcić, — skoro ofiarność i samozaprzeczenie matki np. przy łóżku chorego dziecka dochodzi do najwyższych granic i skoro dziecko przecież odczuwa to bardzo silnie. Matka najgorsze dziecko stara się zrozumieć i usprawiedliwić, — nawet w dziecku niedorozwiniętym wyszukuje w swej miłości zdolności i ich objawy. Nie chce, pełna ślepej wprost miłości widzieć jego wad i złych stron. To samo, jak mówiliśmy przed chwilą, cechuje dziecko w stosunku do rodziców. Rezultatem jest brak krytyki z jego strony — naiwna wiara — naiwność dziecięca. A dalej jego ofiarność i skłonność do poświęceń dla rodziców i rodziny (cecha piąta) — jest nieraz tak wielka, że zdumiewa wprost, — jego umiłowanie rodziny takie, — że dziecko-sierota tego rodzaju, względnie tego stopnia, miłości w zakładzie nigdy przecież nie może osiągnąć. A potrzebę takiej miłości ma! — dla jego rozwoju duchowego byłaby ona czynnikiem przepotężnym, wzbogacającym jego psychikę do niebywałych granic. Ale jej dziecku-sierocie brak. A rezultat: krytycyzm, niedowierzanie, zimno, zamknięcie się, chorobliwa tęsknota, zgryźliwość.

Gdy chcemy — przeciwne tym wadom zalety — w zakładzie błędnie oczywiście wychowawczo postępując — „siłą" wyegzekwować, — powstaje jeszcze „głębsza przepaść" — dwa zderzające się obozy: sieroty i wychowawcy. Co gorsza dochodzi do perwersji i zboczeń seksualnych u dzieci-sierót w zakładach — na tle niezaspokojonych tęsknot i potrzeby miłości, — do niebezpiecznych „przyjaźni" i t. p.

„Osobowość wychowawcy"—ukształtowana odpowiednio — to najlepszy lek na ten smutny brak. Rezultatem pełnego serca oddania się wychowawcy sierocie — będzie napewno: przywiązanie, wierność i gotowość do poświęceń ze strony tych nieszczęsnych dzieci. Wprawdzie w chwili decydującej nie będą one może miały przed oczyma duszy obrazu ukochanej matki i jej wskazówek, — a w uszach dźwięczeć nie będą jej słowa, — ale przecież i na to jest rada. I sieroty mają przecież swą Matkę — wielką Matkę tych wszystkich, — którzy własnej matki nie mają — Najśw. P. Marię! Mają w niebiesiech Ojca, który wszystkich jednako ukochał. Mają „ojczyznę" zaziemską, do której wszyscy powoli, ale stale zdążamy. Mają ideały chrześcijańskie wzniosłe i wielkie, które głosił Chrystus Pan — a które dla dziecka sieroty będą w odpowiedniej chwili decydującą pomocą, — gdy tylko wychowawca zdąży zaszczepić w duszy sieroty umiłowanie duchowych, wyższych celów w życiu. Gdy to osiągnie, zdobędzie wszystko na co tylko „pedagogikę sierót" stać.

Tych kilka tak subtelnych i trafnych uwag K. G. Petersa uważałem z jego książki[1]) „ Um die Seele des Waisenkindes" za rzecz najcenniejszą z najcenniejszych. To też tak obszernie je omówiłem. Sądzę, że dla wychowania sierót u nas zrobiłem w ten sposób bardzo wiele. Stan pracy wychowawczej po naszych sierocińcach jest bowiem nie-

---

[1]) Badania K. G. Petersa o psychicznym dziedziczeniu cech socjalnego środowiska dziś już inymi idą torami. Nauka o dziedziczności i pedagogika środowiska oraz jego wpływ to różne rzeczy, — od r. 1920 — a więc w przeciągu ostatnich 17—18 lat — dokładnie już zanalizowane.

Informują o wynikach badań nad dziedzicznością zresztą znakomite polskie i obce prace np. Prof. St. Szuman i Doc. St. Skowron: „Organizm a życie psychiczne". Warszawa. 1934, str. 146—206, — St. Skowrona: Dziedziczność i wychowanie. Warszawa.

raz fatalny. Na te zasadnicze cechy psychiki sieroty, które wyliczyłem, — albo w ogóle, albo bardzo słabo zwraca się uwagę.

To też potrzeba ich poznania dla praktycznych celów, — dla podniesienia poziomu praktyki wychowawczej naszej — w stosunku do sierót, — była paląca.

2013-09-10

11. 05. 1999

2009-09-02

2011-06-21

1934, — H. Hoffmana: „Das Problem des Charakteraufbaus". Berlin. 1925, — G. Pfahler: „Warum Erziehung trotz Vererbung". Leipzig. 1936.

Z prac o środowisku wspomnę o pracach Dr H. Podkulskiej: Środowisko, — Środowisko rodzinne, — Środowisko wiejskie, — Środowisko wielkomiejskie. Lwów, 1936—1938.